Nr. 81 | Kraków, środa 10 kwietnia 1929 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 316
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Przeciwsejmowe wystąpienie marszałka Piłsudskiego

Cała prasa sanacyjna podała długi artykuł marszałka Piłsudskiego pod znamiennym tytułem: **„Dno oka, czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej w Sejmie".**— W zwykłych warunkach to zastrzeżenie wystarczałoby, ażeby nawet przy jątrzących zwrotach, użytych przez pacjenta, wstrzymać dotkniętych nimi od wszelkiej repliki. Parawan, osłaniający łoże chorego, tworzy dlań tarczę pewną. Ale marszałek Piłsudski powrócił do przerywanych chorobą zajęć, ale jego odezwania się nie giną w cichym pokoju, w atmosferze leków i lękliwych szeptów, lecz odzywają się ze szpalt wszystkich dzienników sanacyjnych — posiadają nośność, która je po całym kraju i po całej zagranicy rozpowszechniła. Zapewne, że w odczuciu chorego każde zadrażnienie wywoływać może odruch spotęgowanej irytacji. W tym wypadku, jak to przebija z artykułu, jego autor, zwykle nie krępujący się w wyrażeniach — zwłaszcza, gdy o Sejm chodzi, dał tem pełniejszą folgę swojemu słownictwu z powodu, że Sejm powołał ministra Czechowicza do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. Drugi moment, w którym Sejm już tylko pośrednią gra rolę, to fakt przedłużania się obecnego kryzysu w łonie rządu — na tle zasadniczo różnych poglądów co do dalszej taktyki wobec Sejmu — kryzysu, którego przewlekłość podkreślił wyjazd prezydenta Mościckiego do Spały... O tych sprawach informowaliśmy — tu wystarczyć musi jeno przypomnienie.

Wobec napotkanych oporów w sprawie kryzysowej, dyktowanych różnemi względami na zagranicę, marszałek Piłsudski chciał zapewne, sprawy sejmowe znów po swojemu zarekomendować i po „grochu z kapustą" za „leitmotiv" obrał — jak ją nazwał — poselską „fajdanitis".

Nie jesteśmy pismem buduarowem, jesteśmy dziennikiem robotniczym, jednakże czytelnicy nasi dopiero z przedruku przeczytają tak oto brzmiące zdania o Sejmie i posłach sejmowych:

> „Ci panowie **konkurujący wiecznie z jedynym suwerenem państwa,** gdyż sami się czują suwerenami, dochodzą w swojem postępowaniu — powtarzam — do mniemania, że jeżeli brzuch go zaboli i jest z tego powodu w złym humorze, to to jest najważniejszy wypadek dla całego państwa. A gdy się pan taki zafajda to każdy podziwiać musi jego zafajdaną bieliznę, a jeżeli przytem zdarzy mu się wypadek, że zabździ, to to jest już prawo dla innych ludzi, a najbardziej dla ministrów, którzy muszą nie pracować dla państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom.

Takie słowa padają na Sejm za to, że w zgodzie ze swojem prawem i idąc za swoim obowiązkiem, obstawał przy tem, ażeby minister skarbu poddawał przekroczenia budżetu, spowodowane wydatkami nadzwyczajnemi, do aprobaty sejmowej.

W żadnem państwie o tradycji parlamentarnej rzecz taka nikogo nie mogłaby zdziwić — tem mniej zgorszyć. Parlament jest szafarzem grosza publicznego i musi mieć kontrolę nad jego wydatkowaniem. I to zarazem jest jego żelazne prawo — bez którego byłby kruchą trzciną w rękach rządu.

Zapewne, że taką rolę zechce odgrywać „parlament" włoski złożony z dobranych przez Mussoliniego osobników, którzy na rozkaz Wielkiej rady faszystowskiej mają na ławach poselskich wyobrażać różne zawody i korporacje. Ci ludzie będą potulni, a gdyby nie byli jeszcze w dostatecznej mierze, dyktator włoski, lubiący eksperymenty, może spróbować parlamentu wojskowego, w którym saperzy reprezentowaliby zawody techniczne, intendantura handel i rzemiosło itd.

Ale w żadnym realnym parlamencie nie może być, jak wiadomo, mowy o zgodzie na pomijanie go i lekceważenie przy wydatkowaniu pieniędzy podatkowych.

Przeciwstawianie dzielnego ministra — którego czystości rąk nikt nie kwestjonuje — „hultajskiemu" — wedle artykułu — Sejmowi w niczem nie zmienia sprawy, że Sejm miał rację, a minister skarbu jej mieć nie mógł.

Tak samo niema w sobie mocy dowodowej twierdzenie, że:

> „Nigdy dotąd w Polsce pomimo i wielkich nadużyć, nawet powiedzmy łajdactw, żaden minister nie był zaczepiany groźbą trybunału stanu oprócz znanych wielkich brudów, związanych z ministerjum finansów Kucharskiego, które zresztą nie zostały odesłane do prania w trybunale stanu, gdyż większość sejmowa z tem się zgodziła".

Otóż, pomijając fakt, że obecny Sejm nie może odpowiadać za żadne zaniedbania, które marszałek Piłsudski wciąż z taką pasją wytacza przeciwko jego poprzednikom (tak jak świeżo wypominał byłym ministrom wojny, iż mieli trwonić pieniądze skarbowe... z kurtyzanami) — Sejm ten złożył dowód swojem postępowaniem, że życie parlamentarne w Polsce — mimo wszelkich trudności mu stawianych — rozwija się coraz normalniej.

Tak zaś zasłużonych parlamentarzystów, jak tow. posła Liebermana, nie odstraszy, ani w oczach niczyich nie poniży — przezwanie go „głównym tenorem w smrodliwej operetce" lub „komicznym dyszkantem opery sejmowej".

Przy poczuciu, że nie podlega się odpowiedzialności, istnieje może pokusa szafowania nawet takiemi zwrotami, jak dalej w tym artykule użyty pod adresem posła Woźnickiego, że jest: „durnym hebesem" i „ilustracją bodaj najjaskrawszą, jak „fajdanitis poślinis" jest nietylko nikczemnym, ale i idjotycznym", ale taka pokusa bywa opanowywaną i z pojęciami władzy czy autorytetu nigdzie nie zrosły się, o ile nam wiadomo, wspomnienia prowadzonych w powyższym tonie polemik osobistych. Podaliśmy tu parę próbek, jak marszałek Piłsudski potraktował Sejm i posłów, a teraz przytoczymy jedno, ale wymowne zdanie pod adresem Trybunału Stanu:

> „Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miał być prezesem gabinetu, to oświadczam publicznie, że trybunał stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życzę".

Oto myśli, które przedewszystkiem nastręcza czytanie „Dna oka, czyli wrażeń człowieka chorego z sesji budżetowej".

Dalsze losy procesu przed Trybunałem Stanu

Jedna z agencji warszawskich donosi, że prezes Sądu najwyższego p. Supiński jako przewodniczący Trybunału Stanu wystosował pismo do Sądu najwyższego o przedstawienie trzech kandydatur na stanowisko sędziego, który zgodnie z art. 16 o Trybunale Stanu prowadzić ma śledztwo w procesie ministra Czechowicza. We czwartek bieżącego tygodnia odbędzie się pierwsze posiedzenie gospodarcze, w któreni wezmą udział dwaj sędziowie Trybunału pod przewodnictwem prezesa Supińskiego. Na posiedzeniu tem dokonany **zostanie wybór sędziego dla prowadzenia śledztwa.**

Prezydjum Trybunału Stanu czyni starania, by proces b. ministra Czechowicza odbył się **w końcu kwietnia,** a nie w czerwcu. B. minister Czechowicz zwrócił się do ministerstwa skarbu w sprawie przedstawienia wszystkich dokumentów i aktów potrzebnych w jego sprawie. Decyzję co do przygotowania tych dokumentów powziął ma kierownik ministerstwa skarbu p. Grodyński.

To doniesienie zbiega się z ogłoszeniem artykułu marszałka Piłsudskiego, który odnośnie do procesu przed Trybunałem Stanu napisał:

„Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miał być prezesem gabinetu, to oświadczam publicznie, że **Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu,** gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życzę".

Ponieważ jak rzeczy obecnie stoją, powołanie p. Piłsudskiego na premjera jest najprawdopodobniejszem wyjściem z przesilenia, więc Trybunał Stanu chyba nie zbierze się. A co w takim razie konstytucja?

Umorzenie dochodzenia przeciwko Apanasiewiczowi

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Na wniosek sędziego śledczego, prokurator sądu okręgowego w Nowogródku Chodecki, wystąpił do prokuratury o umorzenie dochodzenia w sprawie Apanasiewicza, sprawcy mordu w Baranowiczach, z powodu zgonu przestępcy. Śledztwo przeciw Katarzynie Wienerównie, oskarżonej o współudział w przygotowaniu, ma być nadal prowadzone i będzie ona odpowiadać przed sądem polskim. Rodzina zamordowanego policjanta Żelazkowskiego zgłosiła wniosek o zabezpieczenie roszczenia cywilnego na masie spadkowej Apanasiewicza. Z tego powodu zatrzymane mają być do dyspozycji władz sądowych bagaże Apanasiewicza.

Przeprowadzona w Baranowiczach sekcja zwłok wykazała, że Apanasiewicz zmarł na przekrwienie mózgu. Na zarządzenie prokuratury wnętrzności trupa mają być przesłane do zakładu medycyny sądowej przy uniwersytecie warszawskim dla przeprowadzenia badania chemicznego.

Obyczaje sejmowe — obyczaje rządowe

Jednym z głównych zarzutów, jaki sanacja podnosi przeciw Sejmowi, przeciw wszystkim dotychczasowym trzem Sejmom, jest ten, że miał „złe obyczaje", wśród których częste wywoływanie przewlekłych przesileń było chyba najgorszym wyrazem tego narowu sejmowego. Co innego w erze sanacji — za jej rządów panuje stabilizacja, ciągłość, niema niespodzianek, niema przeskoków, wszystko dzieje się z żołnierską punktualnością i szybkością.

Czy sanacja ma rację, przedstawiając swe rzekomo dobre złym obyczajom sejmowym? Niech na to pytanie odpowiedzą fakta: Wiadomo, że obecne przesilenie nie zostało wywołane przez Sejm, ale powstało z wewnątrz rządu. Nie jest tajemnicą, że p. Czechowicz jeszcze w grudniu, gdy po raz pierwszy zaczęto w komisji budżetowej mówić o przekroczeniach budżetowych, chciał podać się do dymisji, że go z trudem wstrzymano i że nareszcie w marcu cisnął, tak jest, cisnął tekę. Nie jest też tajemnicą, że p. Bartel jeszcze przed kilku tygodniami oświadczył miarodajnym sferom, że nie chce dłużej być premjerem i że w ewentualnym nowym gabinecie tego urzędu nie przyjmie — nie ogłaszano tego, ale mimo to przesilenie stało się aktualne.

A jak przystąpiono do rozwiązania przesilenia? Sejmu zupełnie w nowych kombinacjach nie uwzględniono. Chciano od niego otrzymać budżet, jako ramy do dowolnego wydatkowania pieniędzy, uzyskano go i zamknięto sesję. Rozgrywka o teki toczyła się tedy wyłącznie w łonie rządu, toczyła się równocześnie na trzech torach i — nie dojechano do mety. W jaki bowiem sposób usiłowano dojść do tej mety, t. j. do utworzenia nowego, czy przeobrażenia starego rządu? P. prezydent Rzplitej konferował osobno z p. Bartlem; p. Bartel konferował osobno z p. marszałkiem Piłsudskim; p. marszałek Piłsudski w łóżku czy poza łóżkiem rozmawiał z jednym lub drugim — o wspólnej konferencji wszystkich tych trzech miarodajnych czynników opinja publiczna nie słyszała.

Nietylko więc jeżdżono po osobnych torach, ale każdy z tych czynników dążył do innego celu i innemi środkami. P. prezydent Rzplitej, który po raz pierwszy robił użytek ze swego konstytucyjnego prawa, dążył — to ze wszystkich stron potwierdzano — do sformowania rządu takiego, któryby trzymałby drogę otwartą do porozumienia, do współpracy z Sejmem. P. Bartel — i to także jest powszechnie znanem — także miał ten cel na oku ze swą osobą czy bez niej i to tak dalece, że jemu właśnie przypisywano inicjatywę zwołania w najbliższym czasie, w maju, Sejmu dla załatwienia leżących mu na sercu spraw, przyczem główną rolę grała chęć przeprowadzenia zmiany konstytucji na drodze sejmowej, jedynie legalnej. Te dwa kierunki więc schodziły się i gdyby nie było oczywistych przeszkód wspólny cel rychło zostałby osiągnięty. A jednak widzimy, że jesteśmy od tego celu daleko: przesilenie przedłuża się, mówią o trwaniu jego do końca tygodnia; mówią nawet o zniechęceniu najwyższego — wedle konstytucji, a nie z własnej mocy — czynnika w państwie, czego wyrazem ma być wyjazd do Spały.

Skąd te przeszkody, które są czemś gorszem, aniżeli „złe nawyczki" sejmowe, aniżeli to, co pogardliwie nazywają „polityką kuluarową"? Nawet dla tych, którzy polityką nie zajmują się zawodowo, jest jasną rzeczą, że przeszkody wychodzą z tego miejsca, które nazywają „grupą pułkowników", a które — słusznie czy samozwańczo — powoduje się na wolę miarodajnego w państwie czynnika. Z tego miejsca wychodzi zoologiczna wprost nienawiść do Sejmu jako instytucji demokratycznej nie tylko za to, że nie chce naginać się do cudzej woli, ale za to samo, że istnieje, że nie popełnia zbiorowego samobójstwa, mimo, że mu ciągle pchają nóż do ręki.

Skąd to pochodzi, dlaczego ta nienawiść? Ludzie, którzy wymyślają Sejmowi i dążą do uniemożliwienia go jako czynnika mającego też głos w sprawach państwowych, widzą w nim nietylko zaporę — aby użyć historycznego wyrażenia — dla swych planów, ale widzą w nim jak w zwierciedle obraz swej własnej niemocy i odbitkę tych samych złych obyczajów, które mu zarzucają. Sami weszli na tę drogę, którą niedawno miał iść Sejm i wstydzą się tego, gdyż choćby dzieje obecnego przesilenia otworzyły wszystkim oczy, że daleko do tego, co przed trzema blisko laty określono jako pewność 15-letnich rządów. Trzy lata wystarczyły, aby w oczach najbardziej skłonnych do wierzenia w każde słowo sanacji stała się ona dziedziczką i naśladowczynią „złych obyczajów" nimb ten przygasa, stąd szamotanie się i kubły nieczystości wylewane na głowę Sejmu i jego członków, którzy tych „złych obyczajów" nie praktykowali przedtem, a i teraz nie chcą im się poddać.

Rola p. Deweya

Pisaliśmy już kilkakrotnie na podstawie informacji prasy polskiej i zagranicznej, że doradca Banku Polskiego p. Dewey miał udzielić miarodajnym czynnikom rady, aby politykę wewnętrzną prowadzono w porozumieniu z Sejmem, aby wogóle wrócono do metod konstytucyjnych a to ze względu na opinję zagraniczną, która na obecny stan w Polsce reaguje ciągłą zniżką kursu naszych papierów pożyczkowych. Ostatnio poważny tygodnik angielski „Financial News" powtórzył tę pogłoskę jako aktualną, wspominając o konferencji p. Deweya z prezydentem Rzplitej właśnie na temat przesilenia rządowego.

W odpowiedzi na to p. Dewey ogłasza następujące oświadczenie:

„Plan stabilizacyjny nakłada na doradcę finansowego rządu polskiego pewne obowiązki. Żaden z tych obowiązków nie ma atoli jakiegokolwiek związku z wewnętrzną polityką lub polityczną sytuacją. Wiadomości, które się ukazały w prasie zagranicznej i zostały przedrukowane w prasie krajowej o tem, jakoby doradca finansowy rządu polskiego interwenjował w sprawach politycznych, nie są oparte na faktach rzeczywistych".

Rozumiemy delikatną sytuację, w jakiej p. doradca na skutek niedyskrecji prasy się znalazł. Rola jego jest rzeczywiście w ustawie (dekrecie) stabilizacyjnej z 13 października 1927 ściśle określoną jako doradcy finansowego, nie wspominając ani słówkiem o jakiejś roli politycznej. Nie jest też prawdopodobnem, aby p. Dewey narzucał się ze swemi radami tam, gdzie go nie pytają. Nie leży to zresztą na linji zwyczajów amerykańskich robić coś tak — niezgrabnie.

Inna jednak rzecz — o tem wyjaśnienie milczy — czy p. Dewey nie znalazł innej drogi do zakomunikowania komu należy, że obecne metody polityczne w Polsce nie nadają się do przeprowadzenia pełnego planu stabilizacyjnego, którego warunkiem jest wzmocnienie kredytu zagranicznego Polski tj. otrzymanie nowej pożyczki. P. Dewey nie miał nawet potrzeby specjalnie wskazać na tę stronę swej misji, gdyż i bez słów fakta mówią dość wyraźnie, a faktami temi są — cyfry kursu giełdowego, bardzo dla naszej pożyczki stabilizacyjnej niekorzystne.

Nietylko zresztą co do pożyczki stabilizacyjnej sytuacja jest niepomyślna. Od kilku miesięcy donoszą ciągle, że pożyczka na założenie centralnego Banku rolnego już się robi, już jest zrobiona, a tymczasem skutków tej roboty wcale nie widać. Dla znawców stosunków finansowych nie jest tajemnicą, że Ameryka, która głównie wchodzi w rachubę, jako udzielająca pożyczkę, sama teraz cierpi na ciasnotę gotówki, ale to jest rzecz uboczna; ważniejszą jest kwestja, czy publiczność amerykańska — ona w ostatniej linji decyduje o powodzeniu pożyczki — dałaby swe pieniądze na obligacje polskie.

Rola p. Deweya polega właśnie na tem, aby Polsce ułatwić przystęp do amerykańskiego rynku pieniężnego i w związku z tem jego sprawozdania kwartalne były z początku optymistyczne. O działalności politycznej bezpośredniej tj. przez wpływanie na nasze czynniki miarodajne mówić nie można, co jednak nie wyklucza możliwości innego rodzaju interwencji. Z Banku Polskiego do prezydjum Rady ministrów czy na Zamek droga nie jest daleką i p. Dewey źle pojąłby swą rolę, gdyby — choćby w interesie swych rodaków — nie próbował wskazać, że obecny system i na stosunki finansowe z zagranicą działa katastrofalnie. Takiej interwencji nie możnaby nawet pod względem formalnym nic zarzucić; w każdym razie nie możnaby jej traktować jako wtrącanie się w nasze sprawy wewnętrzne.

Sprawy partyjne

—o—

POSIEDZENIE PLENARNE CKW odbędzie się **we środę 10 bm.** o godzinie 5 popołudniu w lokalu ZPPS w Sejmie. **Sekretarjat Generalny.**

Feliks Jasieński

Ze śmiercią Feliksa Jasieńskiego ubyła Krakowowi postać wielce charakterystyczna, która odegrała wybitną rolę w dziejach kultury i sztuki naszego miasta.

Ogromnie wykształcony, zapalony miłośnik i znawca sztuki, niezwykle muzykalny, świetnie grający na fortepianie i na organach, zwłaszcza szopenista niepospolity, jak mało kto, posiadał nadzwyczaj wyrobiony smak estetyczny i namiętność kolekcjonerską, w szczególności był entuzjastą sztuki japońskiej.

Człowiek majętny, urodzony w r. 1861, wiele podróżował zagranicą, dłuższy czas przebywał w Paryżu, skwapliwie skupował dzieła sztuki, doszedł do ogromnego zbioru drzeworytów japońskich, jakoteż tkanin i haftów japońskich, zwłaszcza kimonów i pasów, dywanów wschodnich, broni i bronzów, pasów wschodnich i polskich, oraz wydał po francusku książkę pod japońskim tytułem „Mangha", zawierającą pisane z temperamentem uwagi o sztuce.

Z tym dorobkiem zjawił się w Krakowie w r. 1901 człowiek w wieku dojrzałym, wielce oryginalny, bardzo ruchliwy, wysoki, szczupły, z czarną brodą, w czarnym cwiklerze, o niezwykłym temperamencie i swoistym sposobie wyrażania się. Była to epoka „Młodej Polski" w literaturze, szczytu rozwoju towarzystwa „Sztuka", które reprezentowało w sztukach plastycznych modernizm, impresjonizm, jakoteż towarzystwa „Polska sztuka stosowana". Żywy prąd sztuki tętnił wtedy w Krakowie, kwitła plejada wielkich talentów: Stanisławski, Wyczółkowski, Malczewski, Wyspiański, Pankiewicz, Tetmajer, Weiss w malarstwie, Laszczka i nieco później Dunikowski w rzeźbie, sztukę stosowaną dźwigał Warchałowski. W te koła artystyczne wpadł z impetem nowy przybysz. Sam nie twórca, ale poprostu maniak kultury estetycznej, za zadanie życia wziął sobie wychowanie publiczności do wyższego poziomu tej kultury, do odczuwania piękna, do interesowania się sztuką. Osobistem oddziaływaniem i piórem wywierał Feliks Jasieński wpływ w tym kierunku. Nieustraszony i bezwzględny pogromca „mydlarzy", z temperamentem tępił zacofanie estetyczne, robił hałas swojemi „dyrdymałami", w których rzeczy nazywał po imieniu bez owijania w bawełnę, a zarazem budził sensację kolejnemi wystawami swoich cennych zbiorów japońskich. A przytem z niesłabnącą zagorzałością kolekcjonował dalej, pomnażając swoje cenne zbiory pierwszorzędnemi obrazami współczesnych malarzy krakowskich, w których środowisku żył. Rychło stał się postacią popularną, jego lapidarne powiedzenia obiegały całe miasto, zwano go Mangha (od tytułu jego książki) lub Japończykiem.

Kampanję prasową przeciw ignorancji i zacofanin w dziedzinie estetycznej rozpoczął on w „Naprzodzie", w którym pod pseudonimem Globetrotter pomieszczał zaczepne, ostre uwagi, swoim zadzierzystym stylem zdradzające autora. Ataki swe wymierzał głównie przeciw ówczesnemu biskupowi krakowskiemu ks. Puzynie, jako przedstawicielowi najbardziej skostniałego wstecznictwa. Później pisywał on recenzje muzyczne w „Głosie Narodu" do chwili, kiedy udaremnienie przez ks. biskupa Puzynę sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel nie skłoniło go do zerwania z tym dziennikiem.

Swoje bezcenne zbiory ofiarował Feliks Jasieński krakowskiemu Muzeum Narodowemu. Gmina m. Krakowa przyjęła ten dar, utworzyła z niego oddział Muzeum Narodowego im. Feliksa Jasieńskiego i zamianowała ofiarodawcę kustoszem tego oddziału. Jednakowoż z powodu braku gmachu muzealnego zbiory te mieściły się dalej w ciasnocie w zawalonem niemi mieszkaniu Feliksa Jasieńskiego przy ul. Św. Jana 1 ku jego nieustannemu zmartwieniu i mieszczą się tam do dziśdnia.

W ostatnich latach wzrok Feliksa Jasieńskiego słabnął coraz bardziej i z postępem sklerozy zbliżała się zupełna ślepota. Był to cios dla tego człowieka, pełnego życia i temperamentu; nie mógł już pisać, ani oglądać dzieł sztuki; już prawie nic nie widział.

Po dłuższej chorobie zmarł w swojem mieszkaniu w sobotę 6 marca o godz. 8 wieczór. Odszedł mąż, który wycisnął piętno swego ducha na życiu kulturalnem i artystycznem Krakowa i pozostawił po sobie piękną i trwałą pamięć.

Emil Haecker.

Politycy klerykalni a sprawa powszechnego pokoju

Pod tytułem: „Katolicy a pokój" pisze niedzielna klerykalna „Polska" w artykule wstępnym:

„Po wielkiej wojnie wszechświatowej wzmógł się potężnie wśród narodów cywilizowanych ruch pacyfistyczny, zmierzający do pogodzenia poważniejszych narodów oraz do zapewnienia sprawie pokoju powszechnego trwałych i realnych podstaw. W tym celu we wszystkich niemal państwach Europy utworzono szereg organizacyj i instytucyj, które prowadzą propagandę idei pacyfikacyjnych za pomocą prasy, wydawnictw perjodycznych, odczytów i zjazdów. Znaczna część tych organizacyj posiada charakter międzynarodowy, i nawiązała mniej lub więcej ścisły kontakt z pracami Ligi Narodów.

W tym ruchu wybitny udział biorą politycy i działacze katoliccy."

Dziennik, zbliżony do kardynała Kakowskiego, wyjaśnia następnie, dlaczego ci politycy katoliccy przyłączają się do ruchu, pragnącego ludzkość uwolnić od strasznej zmory wojennej:

„Zdają oni sobie doskonale rację z tego, że **masonerja międzynarodowa i żywioły radykalne** usiłują w dobie bieżącej opanować żywiołowy ruch pacyfistyczny w krajach europejskich i skierować go w łożysko ideologji bezwyznaniowej, niezgodnej z zasadami etyki chrześcijańskiej i z interesami narodów katolickich. **Ponadto** skłania katolików do **zainteresowania się** akcją pacyfistyczną ta okoliczność, że idea pokoju powszechnego i braterstwa ludów stanowi **jedno z naczelnych wskazań nauki Chrystusowej".**

Jest to rzeczywiście oświadczenie, które chyba i rozumniejszy zwolennik klerykalizmu odczyta zdumionemi, szeroko otwartemi oczyma. Więc do wzrostu „zainteresowania się" katolickich polityków pokojem światowym — przyczyniła się przedewszystkiem obawa **konkurencyjna** na widok krzątania się... masonów. — Od nich zaczną się ludzie spodziewać ulgi. Więc politycy katoliccy poczynają też działać. Jedno tylko pytanie: owe masony (którą to nazwą obejmują klerykali wszystkich, kto pod ich komendą nie kroczy) teraz — w wieku XX — starają się bezbożnemi rękami budować tamę przeciwko wojnie. A kto podczas tych setek lat, kiedy wogóle jeszcze żadnych masonów nie było, przeszkadzał czynnikom kościelnym **bez wytchnienia apostołować pokój** — w tym duchu wychowywać narody chrześcijańskie w dobie, gdy Kościół miał duży wpływ nauczycielski na urabianie ich światopoglądu? Tymczasem doczekano się masonów — doczekano się pacyfizmu, głoszonego przez socjalistów... Usłyszano tyle nawoływań do powszechnego pokoju, że z wież klerykalnych rozpoczęto także dzwonić „na słoneczne świata strony" — na przywołanie powszechnego pokoju.

Wspaniałe jest także to stopniowanie: **w pierwszym rzędzie** trzeba wejść w agitację pokojową ze względu na masonów, **a „ponadto"**: ponieważ Chrystus tego żąda, a papież Pius XI stwierdza, że w czasie przyjścia na świat Chrystusa, „chóry anielskie śpiewały nad stajenką betleemską kantyk pokoju", a „w naukach Mistrza, jak złota nić przewijają się wezwania do pokoju i miłości wzajemnej."

W **naukach** Chrystusa przewijała się **„złota nić"**, idea pokoju, a w **dziejach** narodów chrześcijańskich snuła się **nić krwawa** wojennych rzezi.

Z tym samym brakiem wyczucia wartości swoich argumentów, świadczącym chyba tylko o nieszczerości autora i o jego lekceważeniu klerykalnych odbiorców, którzy bezkrytycznie godzą się na wszystko, co ma pozory pobożne, przypomina „Polska" **teraz właśnie** encyklikę papieża Piusa XI „Ubi arcano Dei" i pisze:

„W tej wiekopomnej encyklice papież wskazuje na skrajny nacjonalizm, jako na jednego z groźnych wrogów jedności narodów i pokoju powszechnego."

W czasie, gdy arkana polityczne spowodowały zbliżenie się papiestwa do faszyzmu można było oszczędzić sobie przypominania powyższej encykliki.

Między optymizmem i pesymizmem

Im dłużej przeciąga się konferencja rzeczoznawców reparacyjnych w Paryżu, tem więcej daje ona powodów do wręcz przeciwnych zapatrywań. Podczas gdy sami rzeczoznawcy, a wśród nich najwpływowsi: amerykańscy Morgan i Owen Young zapatrują się na wynik konferencji optymistycznie, to prasa paryska, naturalnie w pierwszym rzędzie prawicowa, jest ciągle pesymistycznie usposobiona, przepowiadając konferencji rozbicie się, a zatem powrót do planu Dawesa.

Z ostatnich obrad konferencji donoszą pisma niemieckie następujące szczegóły: Przewodniczący konferencji Owen Young miał zaproponować rzeczoznawcom niemieckim Schachtowi i Vöglerowi, żeby Niemcy przyjęły zobowiązanie płacenia rat reparacyjnych przez 59 lat, a to przez 5 lat po 1'7 miljarda marek rocznie, przez dalszych 32 lat po 2'1 miljarda i przez końcowych 22 lat po 1'7 miljarda — razem 113'1 miljarda. Rzeczoznawcy niemieccy mieli tę propozycję odrzucić, wskazując na to, że obowiązek płacenia może trwać najwyżej przez 37 lat i że proponowana przez Younga suma końcowa jest wyższą od sumy, którą nakłada na Niemcy plan Dawesa. Znaczy to — wedle pojęcia niemieckiego — że nastąpiłoby pogorszenie obecnego stanu, a przecież celem konferencji jest polepszenie, tj. ulżenie Niemcom w spłatach.

Jak widzimy, różnice między obustronnemi żądaniami względnie ofiarowaniami są jeszcze tak wielkie, że nie można spodziewać się rychłego ich wygórowania. Amerykanie też nie spieszą się, natomiast Francuzi coraz bardziej tracą cierpliwość i zarzucają Amerykanom, że myślą tylko o sobie, że chcą Francję skrzywdzić, że żądają od niej zrzeczenia się nabytych już praw itd. Najpowściągliwiej zachowują się Niemcy, mimo że dla nich sprawa ta ma obok znaczenia finansowego także polityczne. Wprawdzie Niemcy utrzymują fikcję, że niema żadnego związku między uregulowaniem sprawy reparacyjnej a wcześniejszem opróżnieniem Nadrenji, wszyscy jednak wiedzą, że związek taki istnieje i dlatego Niemcom zależy, aby konferencja paryska wydała pozytywny rezultat.

Niemcy też i z innego względu na mają interes w dojściu zgody do skutku. Budżet niemiecki wskazuje deficyt 600 miljonów, który przez nowe podatki i oszczędności możnaby zmniejszyć na 300 miljonów. Niemcy twierdzą, że ich ciężka sytuacja finansowa wynika głównie z tego, że już od b. r. muszą płacić po 2'5 miljarda marek rocznie tytułem reparacyj, co bezsprzecznie w wysokim stopniu obciąża budżet, nie mówiąc o tem, że prasa nacjonalistyczna ciągle głosi, że „republika sprzedała się wrogom", że niepotrzebnie płaci itd.

Trzeba też mieć na względzie, że państwa biorące udział w reparacjach, w pierwszym rzędzie Francja, wolałyby mieć jakąś pewność regularnych choćby mniejszych spłat, aniżeli niepewność albo jeszcze gorzej: przymus wyegzekwowania. Francja szczególnie ze względu na swe zobowiązania wobec Ameryki potrzebuje pieniędzy i dlatego trudno przypuścić, aby dopuściła do zerwania konferencji. Może optymizm jest dlatego uzasadniony.

Z sali koncertowej

—o—

JUBILEUSZOWY KONCERT SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW

Niedziela dnia 7 kwietnia, zapisała w księdze historji kultury Krakowa złotemi głoskami koncert jubileuszowy symfoników krakowskich, którzy tym koncertem zadokumentowali wobec społeczeństwa krakowskiego i w obecności czynników decydujących rządowych i miejskich, przybyłych w komplecie na poranek symfoniczny, dziesięciolecia działalności Związku Muzyków na polu symfonicznym w Krakowie (o czem w tem miejscu podałem kilka dni temu). Poranek symfoniczny odbył się wedle programu, na który złożyło się krótkie przemówienie prezesa Związku p. Sucheckiego, odczytanie gratulacyjnych depesz oraz koncert (w programie Moniuszko, Kazim. Sikorski, Karol Szymanowski i Grzegorz Fitelberg). Dyrygował znany kapelmistrz G. Fitelberg, przyjmowany ciepło przez publiczność, która wypełniła salę koncertową w Starym Teatrze.

Nastrój na sali koncertowej był podniosły, słuchacze z zapałem oklaskiwali tak wykonawców, jak i kompozytorów, z których obecni na koncercie zdobyli duży aplauz. Jednakże spontaniczne poruszenie wywołał nieśmiertelny mazur z „Halki", który, jako ostatni numer programu, potrafił nawet głodnych o tej porze Krakowian po ukończonym programie zatrzymać na sali, tak długo dopominających się powtórzenia aż nieśmiertelne dzieło genjuszu moniuszkowskiego powtórzone zostało.

* * *

Na jubileuszowym koncercie, poznaliśmy trzy nowe dzieła symfoniczne: Kazimierza Sikorskiego: Symfonję Nr. 2, Karola Szymanowskiego: Marsza i Taniec zbójnicki z baletu „Harnasie" i Grzegorza Fitelberga: Rapsodję polską. Twórczość muzyczna polska, zwłaszcza w dziedzinie symfonicznej, jest tak wyjątkowa, że tym trzem utworom należy poświęcić wiele uwagi. Z dziedzin twórczości artystycznej, muzyka symfoniczna do tej pory jest tak skromną, że w trudnem i kłopotliwem położeniu znalazłby się ten, komu polecono by wybrać jakieś utwory symfoniczne kompozytorów polskich w razie jakiejś potrzeby reprezentacyjnej.

Tem więc radośniej należy witać nowe dzieła symfoniczne, choćby jako zwiastuny przyszłości.

Ostatnie trzy nowe dzieła symfoniczne, też tylko, jako zwiastuny twórczej przyszłości symfonicznej polskiej powitać należy. Żaden z trzech utworów zaprezentowanych na niedzielnym poranku symfonicznym, nie jest jeszcze dziełem tak skoncentrowanem, aby mógł dać skończony obraz indywidualności, osobistej kompozytora, lub stylowo zaznaczyć pełno przynależności narodowościowej trzech kompozytorów. Nie idzie w tym wypadku o folklorystyczne momenta, które słyszymy w „Tańcu zbójnickim" Szymanowskiego, czy też jeszcze częstsze rytmy i melodykę ludową w „Rapsodji" Fitelberga, chodzi o co innego, słowem o to, jak to już tyle o sztuce plastycznej naczytaliśmy się, aby: „Krowa duńska, była malowana po polsku". Trzej kompozytorowie symfoniczni, których dzieła słyszeliśmy w niedzielę, dali w fakturze i cyzelerskiem wykonaniu pełnię najwyrafinowańszych środków, którymi władają po mistrzowsku. A to już jest bardzo, bardzo dużo. Inna sprawa, gdyby się zapytano, czy zdaję sobie sprawę, o czem chcieli powiedzieć kompozytorowie? Szczerze powiedziałbym: „Robili wszyscy trzej wiele hałasu o nic, a specjalnie p. Sikorski czuje anse do perkusistów i chce ich w swej symfonji (ściślej w poemacie symfonicznym, gdyż pierwszy raz dowiedziałem się o symfonji w jednej części) zamęczyć na śmierć."

Z całym też spokojem, gdyby te trzy utwory zagrano pod pseudonimami, jakichś zagranicznych twórców, zgodziłbym się najchętniej na twórczość niemiecką.

Szymanowski i Fitelberg reprezentują w dziedzinie twórczości symfonicznej „Młodą Polskę w muzyce", która przed trzydziestu laty zrodziła się w Warszawie, po powstaniu Filharmonji warszawskiej, grupując w sobie szereg talentów kompozytorskich w osobach: Różyckiego, Szeluty, Brzezińskiego...

Na niedzielnym koncercie symfonicznym dawniejsi „młodzi Polacy" okazali się już nestorami, wobec najmłodszych, których reprezentował p. Kazimierz Sikorski.

Twórczość młodych jeszcze nestorów i najmłodszych, podziwiali słuchacze natłoczeni w sali koncertowej, porwani jednakże zostali genjuszem nieśmiertelnego Moniuszki, albowiem prawdą jest, że sztuka rządzi sercami, a nie mózgiem, porusza z miejsc kamienie, nie filozofuje.

B. Raczyński.

Umowa o płace górników w zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Dąbrowa Górnicza, 7 kwietnia.

We środę 3 bm. zostały zakończone po długich i ciężkich tarapatach układy o podwyżkę płac robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Dzięki rozumnej taktyce kierownictwa Związku i delegatów górników udało się zawrzeć układ, **podwyższający dotychczasowe płace dniówkowe wszystkich kategoryj robotników od dnia 1 marca o sześć procent z ułamkiem, a pozatem płace akordowe od 1 kwietnia o dwa procent** bez równoczesnego podniesienia cen za materjały wybuchowe.

Jesteśmy dalecy od twierdzenia, aby ta podwyżka załatwiała sprawę płac w górnictwie na dłuższy okres czasu. Twierdzimy nadal i stoimy na stanowisku, że płace obecne w górnictwie nie odpowiadają nawet w skromnej mierze potrzebom życiowym, ani nie uwzględniają ciężkich i niebezpiecznych dla zdrowia warunków pracy zatrudnionych w przemyśle górniczym robotników.

Aby problem płac załatwić na dłuższy okres tak, by robotnicy w górnictwie mogli żyć jak ludzie i spokojnie pracować, **muszą płace ulec kardynalnej podwyżce.** Jeżeli jednak zważymy, w jak wypadkowo trudnych warunkach uzyskano obecną podwyżkę, musimy przyznać, że kierownicy Związku górników, jak i delegaci spełnili dobrze swój obowiązek wobec rzesz robotniczych w górnictwie. Z chwilą, kiedy Zespół Pracy na Górnym Śląsku odwołał strajk proklamowany na 11 lutego i sprawę płac w górnictwie śląskiem oddał do załatwienia komisji arbitrażowej, a ta wydała znany wyrok aż w drugiej połowie marca, idealna wprost sytuacja w walce o podwyżkę płac **zmieniła się na katastrofalną,** przedewszystkiem dla górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Załatwienie podwyżki płac na Górnym Śląsku **rozerwało jednolitość akcji** występujących razem Zagłębi węglowych, zaś przyznanie na Górnym Śląsku tylko pięcio - procentowej podwyżki płac przesądzało zgóry wysokość podwyżki płac w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem, a nawet możność uzyskania jakiejkolwiek podwyżki.

Przemysłowcy i rząd, mając sprawę płac załatwioną w największem Zagłębiu węglowem o wydobyciu miesięcznem blisko dwa i pół miljona ton węgla, nie potrzebowali się obawiać strajku w dwóch pozostałych zagłębiach, produkujących zaledwie około 885 tysięcy ton węgla miesięcznie, czyli razem jedną trzecią produkcji śląskiej, w dodatku w okresie wiosennym, kiedy największe mrozy, a zatem i głód węgla przeminęły i kiedy na zwałach zapasy węgla zwrosły do 950 tysięcy ton, czyli do wysokości miesięcznego wydobycia Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Na tle takiej sytuacji trudno było uzyskać nietylko wyższą podwyżkę, ale wogóle jakąkolwiek podwyżkę. Przemysłowcy węglowi z początku oświadczyli, że żadnej podwyżki dać nie mogą, wreszcie, że mogą dać trzy procent i to nie od marca ale od 1 kwietnia. Kierownicy Związku i delegaci jednak nie ustępowali, lecz prowadząc wytrwale układy „uzyskali nietylko wymienioną wyżej podwyżkę płac, ale także i zastosowanie terminu nie od kwietnia, ale od 1 marca.

W warunkach, w jakich wypadło Związkowi górników prowadzić akcję o podwyżkę płac, takie załatwienie sprawy należy uznać za sukces. Przebieg samej akcji zarobkowej musiał jeszcze raz przekonać wszystkich górników, że tylko wówczas można będzie liczyć na odpowiednie załatwienie trudnego problemu warunków pracy i płacy w całem polskiem górnictwie, gdy **robotnicy wszyscy będą należeć do jednego klasowego Związku górników i kierownictwo walką spoczywać będzie w rękach jednej organizacji.** Tylko pod tym warunkiem może każda akcja zarobkowa mieć jednolity charakter, być sprężyście i we właściwym czasie przeprowadzona. Wkońcu musimy zaznaczyć, że lwią część zasługi, przy uzyskaniu obecnej podwyżki, należy zapisać na konto rozumnej taktyki, jaką zastosowali kierownicy akcji tow. poseł Stańczyk, sekretarze Bielnik i Papuga, oraz zespół delegatów wszystkich kopalń. Podkreślamy to nie dla zrobienia osobistej przyjemności tym towarzyszom, ale w nadziei, że rozumni robotnicy, widząc i wiedząc, — jak ciężką pracę oddają wymienieni wszystkim górnikom, nie pozwolą szargać tę pracę bezkarnie różnym demagogom, których działalność sprowadza się tylko do rzucania obelg na tych, co pracują. Ci robotnicy, którzy zamiast wierzyć w siłę organizacji słuchają tych szkodliwych demagogów, staną w szeregach Związku górników, przy pomocy rozumnych kierowników zaczną naprawdę walczyć i to skutecznie o polepszenie losu proletarjatu górniczego we wszystkich zagłębiach.

Praca PPS na Śląsku Cieszyńskim

Walka o samorząd czechowicki

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Cieszyn, 7 kwietnia.

Okręgowy Komitet Robotniczy dla Śląska Cieszyńskiego obradował w dniu 30 marca br. w Domu Robotniczym w Bielsku. Uchwalono urządzić jak co rocznie demonstracje majowe, połączone z pochodami, zgromadzeniami oraz uroczystemi akademjami: w **Cieszynie, Bielsku, Czechowicach, Ustroniu, Skoczowie, Jaworzu, Kończycach Małych, Golewie i Chebiu.**

Stosując się do nakazów CKW urządzi OKR konferencje powiatowe w **Goleszowie** 7 kwietnia, w **Czechowicach** 14 kwietnia, w **Kończycach Małych** 21 kwietnia i w **Jasienicy** 9 maja.

Z radością i uznaniem przyjęto do wiadomości wynik usilnej pracy towarzyszów przy wyborach gminnych w Czechowicach. Wybory te zostały jednak zaprotestowane przez księdza Barabasza, Heroka, Klimszę i Łukosza. Bezczelny ten protest **pozbawiony jest wszelkich podstaw prawnych.** — „Protestanci" oświadczają imieniem niedobitków klerykalno-sanacyjnej reakcji, że, ponieważ wybrani zostali ponownie ci sami „partyjnicy", przeto oni, pozbawieni zaufania wyborców, składają swe mandaty. Ten zuchwały protest uznał starosta w Bielsku p. Duda za wystarczający, aby odwlec jeszcze o kilka dni restytuowanie nowego zarządu gminnego.

OKR Cieszyński w odpowiedzi na to powziął następującą uchwałę:

Do
Śląskiej Rady Wojewódzkiej
w Katowicach.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej dla Śląska cieszyńskiego, z siedzibą w Cieszynie, obradując na pełnem swojem posiedzeniu w dniu 30 marca 1929 roku, w Bielsku w Domu Robotniczym nad sprawozdaniem z czynności wyborczych przy wyborach gminnych w **Czechowicach,** powziął następującą uchwałę:

1) OKR PPS jako zastępstwo ludu pracującego na Śląsku — stwierdza, iż poprzedni Wydział gminny w Czechowicach, rozwiązany został wbrew woli ludności i bez jakichkolwiek rzeczowych powodów lub nawet pozorów prawa.

2) OKR PPS stwierdza, że pojedyńcze jednostki, które oddawna utraciły wszelki wpływ polityczny i ostatnią resztę kredytu moralnego w oczach olbrzymiej większości współobywateli gminy Czechowic — dążą do usunięcia od zarządu gminą prawowite przedstawicielstwo gminne; OKR PPS stwierdza równocześnie, że polityczne i administracyjne władze wojewódzkie dążenie to otwarcie popierają.

3) OKR PPS stwierdza dalej, że przeprowadzone przez narzuconego gminie komisarza wybory do wydziału gminnego jasno i niedwuznacznie dowiodły, iż władza wojewódzka, rozwiązując przedwcześnie wydział gminny w Czechowicach została w błąd wprowadzona przez jednostki niesumienne i zdemoralizowane, zachłanne na władzę, cierpiącą na manję wielkości; albowiem wynik wyborów przypieczętował ich ostateczne bankructwo w opinji ogółu współobywateli czechowickich.

4) OKR PPS wyraża ubolewanie, że władze wojewódzkie, mimo tej nauki nie chcą naprawić krzywdy wyrządzonej ogółowi obywatelstwa w Czechowicach i nie spieszą się z oddaniem zarządu gminy w ręce legalnie wybranego, prawowitego przedstawicielstwa gminy.

5) Przeciwko takiemu traktowaniu olbrzymiej większości obywateli w Czechowicach podnosi Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej jak najuroczystszy protest i zanosi do Śląskiej Rady Wojewódzkiej prośbę o jak najszybsze przywrócenie w Czechowicach normalnych stosunków prawnych przez oddanie zarządu gminą w ręce nowo wybranego przedstawicielstwa.

Cieszyn, dnia 4 kwietnia 1929 r.

Rezolucję tę przedłożyła deputacja OKR i tow. czechowickich 6 kwietnia w Radzie Wojewódzkiej i urzędowi wojewódzkiemu.

Przy tej sposobności wyszło na jaw, że protest ks. Barabasza odesłany został z województwa starości p. Dudzie celem uzupełnienia go. P. Duda wymawiał się, że treści protestu ks. Barabasza nie zna i nie pamięta; tą samą wymówką zasłonił się wstydliwie referent wydziału samorządowego w województwie p. Wierzbiński. Dla nas milczenie to jest aż nadto wymowne: protest ks. Barabasza jest wytonzurowanem naigrawaniem się ze zdrowego rozumu. Przesyłanie tego protestu od Annasza w Bielsku do Kajfasza w Katowicach i znów z powrotem — oto ostatni wyraz sanacyjnej praworządności. **T. Rr.**

Żart aprilisowy Boya

Z pisywanej przez Boya-Żeleńskiego w warszawskim „Kurjerze Porannym" rubryki „Niedyskrecje teatralne" przedrukowaliśmy w poprzednim numerze wiadomość o zamknięciu Pirandella w domu warjatów. Okazuje się, że był to spóźniony żart aprilisowy, albowiem Boy w następnych „Niedyskrecjach teatralnych" wyjaśnia rzecz w następujący sposób:

„W związku z wczorajszą „Niedyskrecją" i z przejmującą sprawą wielkiego dramaturga Pirandella, która jest jej treścią, pośpieszamy uspokoić czytelników następującem wyjaśnieniem: Grube naukowe dzieło dr. Marjańskiego „O wymowie i rodzajach krasomóstwa" ukazało się dnia 1 kwietnia. Korzystając z przywilejów tej daty, obok szeregu autentycznych mów adwokackich i politycznych, autor zaczerpnął kilka mów (prawie wszystkie francuskie) z książki Hessego i Nastorga „Leur maniere", stanowiącej prawniczą parodję w rodzaju słynnego cyklu parodyj literackich „A la maniere de..." Pirandello chodził i chodzi na wolności, i nawet interesuje się, czemu od tak dawna żadnej z jego sztuk nie grano w Warszawie?"

Wiadomości polityczne

PRZEJAZD LITWINOWA PRZEZ WARSZAWĘ

W niedzielę popołudniu pociągiem moskiewskim przybył do Warszawy zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR. Litwinow, w towarzystwie małżonki i zastępcy szefa protokołu komisarjatu ludowego spraw zagranicznych p. Sokołnina. P. Litwinowa oczekiwali na dworcu poseł polski przy rządzie sowieckim Patek, dyrektor protokołu ministerstwa spraw zagranicznych p. Romer i radca ministerjalny p. Jankowski, oraz poselstwo sowieckie w Warszawie z posłem Bogomołowem na czele. Po przybyciu pociągu Litwinow wraz z towarzyszącymi mu osobami przeszedł do salonu recepcyjnego, gdzie zabawił około godziny. O godzinie 19'25 Litwinow odjechał do Genewy. Poseł Bogomołow odprowadził Litwinowa do Koluszek.

POROZUMIENIE POLSKO-NIEMIECKIE W SPRAWACH MNIEJSZOŚCIOWYCH

W Paryżu zakończone zostały trwające od 25 marca br. narady polsko-niemieckie, w kwestji zastosowania konwencji polsko-niemieckiej z 15 maja 1922 roku w sprawie skarg mniejszości narodowych na Górnym Śląsku oraz w kwestji wpisów do szkół mniejszościowych. Obradom przewodniczył ambasador japoński Adatci, delegatem Polski był Sokal, a niemieckim Nebel. Doszło do porozumienia w kwestji praktycznej unormowania procedury przed urzędami mniejszościowemi i przewodniczenia komisji mieszanej oraz procedury, dotyczącej podań, skierowanych bezpośrednio do Ligi narodów na mocy artykułu 147 konwencji genewskiej. Konferencja uznała za stosowne **odroczyć sprawę wpisów do szkół mniejszościowych** do chwili ponownego zbadania jej przez obydwa rządy. Referent spraw mniejszościowych p. Adatci zakomunikuje Radzie Ligi na sesji czerwcowej rezultat osiągnięty przez konferencję paryską.

TROCKI BĘDZIE WPUSZCZONY DO NIEMIEC?

„Acht Uhr Abendblatt" donosi, że w tym tygodniu zapadnie ostateczna decyzja w sprawie udzielenia wizy Trockiemu. Dziennik twierdzi, że prawdopodobne jest obecnie udzielenie Trockiemu wizy na podstawie orzeczenia lekarskiego z tem, że wyznaczona mu będzie z góry miejscowość kuracyjna, do której będzie miał się udać i że udzieli gwarancji, iż powstrzyma się od wszelkiej działalności politycznej.

NIEMCY PŁACĄ REPARACJE

Biuro agenta generalnego dla spraw reparacyjnych ogłosiło komunikat o stanie transferu w marcu br., tj. w piątym roku stosowania planu Dawesa. Całość transferu w marcu wyraża się w sumie 190,375.328 marek, z czego 7.402.201 marek przypada na Jugosławję, 1.648.335 na Rumunję, zaś **38.300 na Polskę.**

KRONIKA

Kraków, 9 kwietnia.

Studenci słowaccy w Krakowie

W niedzielę rano przybyła do Krakowa wycieczka studentów słowackich Uniwersytetu Bratysławskiego.

Na dworcu oczekiwali przybycia gości dziekan Wydziału filozof. prof. Semkowicz, konsul czechosłowacki **Maixner**, z małżonką i delegacja młodzieży akademickiej. Kiedy pociąg zajechał na peron, orkiestra 20 pp. odegrała hymn państwowy polski i czechosłowacki.

W salonie recepcyjnym przemówili do przybyłych gości **prof. Semkowicz**, poczem odpowiedział mu rektor Uniwersytetu Bratysławskiego, **prof. dr. A. Prażak**, przewodniczący wycieczki. Następnie im. krakowskiej młodzieży akademickiej przemówił p. Bar, witając swych słowackich kolegów, któremu w serdecznych słowach odpowiedział w języku ojczystym student **Ripka**, b. słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po krótkim wypoczynku goście udali się na zwiedzanie miasta. W godzinach południowych Uniwersytet Jagielloński wydał na cześć rekt. Prażaka w Starym Teatrze śniadanie, w którem wziął udział rektor U. J. Kallenbach z gronem profesorów, oraz kilku zaproszonych gości. Popołudniu uczestnicy wycieczki przybyli na przedstawienie „Krakowiaków i Górali" do teatru Słowackiego. Po teatrze goście przybyli do rektoratu, gdzie herbatą podejmował ich rektor Kallenbach. Wczoraj studenci słowaccy w dalszym ciągu zwiedzali zabytki miasta, wieczorem zaś byli podejmowani bankietem w Bratniej Pomocy U. J. Dziś we wtorek konsul czeski gości będzie wycieczkę, poczem studenci słowaccy odjadą do Bratislavy. W wycieczce bierze udział 28 osób, a to 14 studentów i tyleż studentek.

—ooo—

POGRZEB ŚP. FELIKSA JASIEŃSKIEGO, odbył się wczoraj o godz. 4 pop. z domu przy ul. Św. Jana l. 1. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prałas Kulinowski w asyście kleru, za karawanem obwieszonym wieńcami, wiozącym zwłoki śp. Jasieńskiego, szedł syn Zmarłego ze żoną, prezydent inż. Rolle, prezes Pol. Akad. Umiejętności prof. Kostanecki, dyr. Muzeum Narodowego dr. Kopera, Szukiewicz, dr. Pagaczewski, prof. Un. wileńskiego dr. Szydłowski, ks. prof. dr. Kruszyński, radcy miejscy dr. Ehrenpreis, Haecker, dr. Landau, dr. Muczkowski, dr. Merz itd., przedstawiciele Związku literatów, artyści teatru miejskiego i liczna publiczność. Kondukt pogrzebowy przeszedł rynkiem gł., Szpitalną, Basztową na cmentarz rakowicki, gdzie Zwłoki złożono na wieczny spoczynek.

NIEZNOŚNA AURA. Przez niedzielę i dzień wczorajszy padał śnieg przy temperaturze 0 stopni. Toteż tworzyły się nieprzebyte kałuże i jeziora na ulicach miasta, przez które musieli nieszczęśni mieszkańcy Krakowa brodzić, aby przejść na drugą stronę ulicy.

Wskutek niepogody trwającej od dłuższego czasu wiele osób zachorowało na grypę.

POWRÓT MŁODZIEŻY DO SZKOŁY. W dniu wczorajszym na dworcach kolejowych w Krakowie, panował niezwykle ożywiony ruch, gdyż młodzież szkolna wracała z ferji świątecznych do szkoły. Marne były święta, bez pogody, bez promyka wiosennego, toteż młodzież z radością wracała do szkoły, znudzona szarugą dni zimowych wiosennego święta. Dziś rozpoczyna się normalna nauka w szkołach średnich i powszechnych.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA, odbędzie się we czwartek dnia 11 bm. o godz. 6 wieczorem. Między innemi jest sprawa podwyższenia uposażeń prezydenta i wiceprezydentów miasta, oraz uchwalenie emerytur dla członków prezydjum miasta.

STRASZNY WYPADEK NA DWORCU OSOBOWYM. W niedzielę po godzinie 9 wieczór zdarzył się na krakowskim dworcu osobowym straszny wypadek. Na głównym peronie wpadła pod nadjeżdżający pociąg jakaś młoda kobieta. Na krzyk nieszczęśliwej zatrzymano natychmiast pociąg i wydobyto ją z pod kół lokomotywy z zupełnie odciętemi obiema nogami w połowie podudzia. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł desperatkę po opatrzeniu do szpitala chirurgicznego. Jak się okazało, nieszczęśliwa nazywa się Kazimiera Kotarbówna i liczy lat około 25. Według opowiadań Kotarbówna oczekiwała na dworcu na narzeczonego, który miał przyjechać pociągiem od strony Lwowa i pod ten pociąg wpadła nieszczęśliwa.

Straszne zbrodnie na tle fanatyzmu religijnego

O wstrząsającej zbrodni, która miała miejsce w Małej Dąbrówce, w rodzinie Szczyrbów, donosi katowicka „Gazeta Robotnicza":

Krytycznego dnia o godzinie 7 zrana udała się do ich mieszkania akuszerka, ażeby wykąpać i odnieść do chrztu nowo-narodzone niemowlę. Mimo coraz silniejszego kołatania długo czekała u drzwi. Wreszcie drzwi się otworzyły i przerażona akuszerka ujrzała Szczyrbową całą zbroczoną krwią; ostatnim wysiłkiem zdołała się ona dowlec, aby wpuścić stukającą. Miała głowę poranioną tępem narzędziem i pokaleczoną szyję. Na łóżku leżała jej matka Kergerowa, 73-letnia staruszka, z przeciętem gardłem. Ta już była nieżywą. A dalej leżało 6-dniowe dziecię płci żeńskiej, zamordowane w podobny sposób. Tymczasem Szczyrbowa straciła przytomność i nie odzyskała jej w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią i straszna zagadka mogłaby była natrafić na trudności w rozwikłaniu... Posądzenie mogłoby było paść na męża Szczyrbowej, który po gwałtownej kłótni z teściową opuścił dom i udał się na nocleg do Szopienic, gdzie mieszkała jego siostra. Od tych strasznych podejrzeń uwolnił go list i testament Kergerowej, który znaleziono na miejscu zbrodni. Kergerowa była Niemką i fanatyczną ewangeliczką: chciała koniecznie, aby jej wnuczkę ochrzczono w kościele ewangielickim — o to spierała się z zięciem. Otóż z listu, który pozostawiła, wynikało, że „z pobożności" mordowała własnemi rękami córkę swoją i jej dziecinę, a potem popełniła samobójstwo.

„Gazeta Robotnicza" ubolewa nad straszną ciemnotą, istniejącą jeszcze na ziemiach polskich, gdzie ludzie mordują się z pobudek religijnych, jak w średniowieczu. Nasz bratni organ katowicki zastanawia się przytem nad sposobem myślenia takiej fanatyczki:

„Zważmy jeszcze, Kergerowa uważała siebie za kobietę pobożną, wierzyła w Boga, — uznawała grzech. W głupocie swej była przeświadczoną, że byłoby śmiertelnym grzechem, gdyby dziecko pokropił ksiądz katolicki. Grzechem jednak nie było niewinne dziecko zamordować, zabić prawie swoją córkę, którą urodziła i wychowała, a potem samej w podeszłym wieku popełnić samobójstwo. Taka była logika starej kobiety".

A wkońcu dodaje:

„Dobrze jeszcze, że zostawiła list i testament. Gdyby w swej religijnej ograniczoności tego nie uczyniła — cóż wtedy? Napewno podejrzenie padłoby na Szczyrbę, i gdyby nie umiał wykazać swego alibi, zostałby wpakowany napewno do więzienia, a może jeszcze po chrześcijańsku ukarany śmiercią".

—ooo—

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W SYNAGODZE POSTĘPOWEJ DLA UCZCZENIA PAMIĘCI WICEPREZYDENTA INŻ. SAREGO. W sobotę przedpołudniem odbyło się w synagodze postępowej, ul. Podbrzezie, nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem prezydjum żydowskiej gminy wyznaniowej dla uczczenia pamięci wiceprezydenta inż. Józefa Sarego. W wypełnionej po brzegi publicznością synagodze odprawił modły nadkantor Taffel, poczem oddał hołd nieodżałowanej pamięci Zmarłego rabin Dr. Schmelkes. W nabożeństwie wzięła udział rodzina bł. p. inż. Sarego, prezydent miasta inż. Rolle z wiceprezydentami Ostrowskim, Drem Schneidrem i Drem Wielgusem, przedstawiciel wojewody radca dr. Nowicki, prezes dyrekcji poczt i Towarzystwa techników inż. Dutczyński, prezydent Izby handlowej Epstein, prezes gminy żydowskiej Dr. Landau z członkami Rady wyznaniowej, grono radców miejskich, dyrektorzy zakładów miejskich, naczelnicy wydziałów magistratu, urzędnicy i t. d.

WIECZÓR P. SZMOLCÓWNY, PRIMABALERINY OPERY WARSZAWSKIEJ, okazał się, jak można było oczekiwać przeciwieństwem tego, co wniosła na estradę Senta Marja. Wówczas obserwowaliśmy znakomitą mimikę, dużo uduchowienia przy abnegacji na punkcie środków tanecznych. — Teraz widzieliśmy, oczywiście, ogromną techniczną maestrję, zbyt pochłaniającą artystkę — natomiast pewną czczość w dziedzinie, w której celowała monachijska tancerka. Największym aplauzem cieszyły się trzy ostatnie punkty programu, wykonane z wzrastającem ożywieniem: „Taniec Anitry", „Taniec Wschodni", „Bachanalja". — P. Dąbrowski, tancerz, wyśmienicie wygimnastykowany, podobał się najbardziej w „Humoresce" Dvoraka. (j.)

LEKCEWAŻENIE ŻYCIA LUDZKIEGO NA GŁ. POCZCIE W KRAKOWIE. Z głównego urzędu pocztowego dochodzą nas osobliwe wiadomości o postępowaniu jego dyrektora p. Marcina Hubera. — W zeszłym tygodniu zaszedł wypadek, który musi przejąć obawą każdego myślącego człowieka. Oto urzędnik, niejaki Dudek, zachorował na grypę. Po kilku dniach powrócił do służby przedwcześnie i po urzędowaniu, trwającem dwa dni, zaniemógł z powrotem. Gdy go kierownik oddziału zwolnił z pracy na kilka godzin dla wypoczynku, p. Huber zamiast chorego odesłać bezzwłocznie do domu, skrzyczał i kierownika oddziału za zwolnienie i chorego za chorowanie. Chory tedy dosiedział do wieczora i w rezultacie zapadł tak ciężko, że lekarz nie rokuje nadziei utrzymania go przy życiu. P. Huber powinien wiedzieć, że żadnego chorego nie wolno przetrzymywać w pracy, ze względu na odpowiedzialność za jego życie i że przy zakaźnych chorobach nie wolno ich przetrzymywać ze względu na obawę rozwleczenia zarazy. Takie prymitywne wiadomości o obowiązkach kierownika i higienie powinienby mieć dyrektor głównej poczty w Krakowie. Chory Dudek jest żonaty i ma jedno dziecko. Nad rodziną tą zawisło nieszczęście. Kto wróciłby żonie męża, sierocie ojca w razie katastrofy? Czy się zastanowił nad tem p. Huber, odbywający ciągłe konferencje z prezesem sanacyjnej kliczki p. Rychlem? Postępowanie p. Hubera uważamy za nadużycie władzy swej do sterroryzowania chorego urzędnika, czego mu nie wolno. — Każdy pracownik pocztowy musi bowiem mieć zagwarantowane prawo ratowania zdrowia i życia w razie zagrożenia. Domagamy się więc bezzwłocznego przeprowadzenia śledztwa. Podkreślamy: bezzwłocznego, by można było przesłuchać ewentualnie chorego, któremu życzymy wyzdrowienia. Oto kwiatuszek administracyjny z pod znaku sanacji. Dla lepszej charakterystyki dodamy, że w tym roku okrojono na poczcie urlopy wypoczynkowe wszystkim tym, którzy chorowali na grypę. Jest to bezprawie, grypa bowiem występowała i występuje epidemicznie, czasu zaś choroby nie wolno potrącać z urlopu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ŻONY EMERYTA. Popełniła zamach samobójczy Teodora Dajdowa (lat 55), żona emer. urzędnika policji, zam. przy ul. Krowoderskiej 74, przez wypicie większej ilości amonjaku. Po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł ją lekarz pogotowia do szpitala. Powód zamachu niewiadomy.

PRZYGNIECIONY PRZEZ FURĘ Z DRZEWEM. Pogotowie ratunkowe wezwano na rogatkę zwierzyniecką, gdzie przywieziono z Bielan 17-letniego Kazimierza Chorążego, który został przygnieciony furą z drzewem. Lekarz pogotowia stwierdził u nieszczęśliwego złamanie miednicy. Chorążego przewieziono do szpitala.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Zderzyły się na rogu ulicy Szczepańskiej a Dunajewskiego wskutek nieostrożnej jazdy szoferów dwie autodorożki, prowadzone przez szofera Jędrzejczyka Antoniego i przez szofera Jana Taborskiego. Oba auta zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

ROZTARGNIONY PASAŻER. Woliński Zbigniew robotnik, zamieszkały przy ul. Nadwiślańskiej 4, złożył w VI komisarjacie policji państwowej na dworcu kolejowym walizkę i pakunek, którą nieznany pasażer polecił odnieść mu na dworzec kolejowy i w obrębie dworca znikł. Zawartość małowartościowa.

Z WYTRYCHEM PO ZŁOTY ZEGAREK. Stift Dawid recte Anker, zamieszkały przy ul. Podbrzezie 2, zgłosił w policji, że dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania przy pomocy wytrycha i skradli złoty zegarek damski z łańcuszkiem, wartości 450 złotych. Dochodzenia w toku.

SPRYTNA OSZUSTKA. Wiktorja Nowak, zamieszkała przy ul. Wielickiej 97 i Marja Macurowa, zamieszkała przy ul. Dąbrowskiego 16, donosły do policji, że dnia 30 ubiegłego miesiąca i 3 bm. przybyła do ich mieszkania nieznana im kobieta z dzieckiem i przedstawiając się za żonę maszynisty kolejowego z Katowic Fidurczaka, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i obecnie przebywa w szpitalu, wypożyczyła pod tym pozorem od Nowakowej 40 złotych, zaś od Macurowej 12 złotych, poczem w czasie ich nieobecności wydaliła się z ich mieszkań. Obie kobiety stwierdziły w szpitalu, że Fidurczak tam nie przebywa i przekonały się, że padły ofiarą oszustwa.

WŁAMANIE DO KASY BILETOWEJ NA STACJI MYDLNIKI. Dokonano włamania do kasy biletowej na przystanku kolejowym w Mydlnikach, pow. Kraków. Pieniędzy w kasie nie było. Sprawcy skradli jedynie nieustaloną dotychczas ilość biletów kolejowych. Dochodzenia prowadzą miejscowe organa policji państwowej.

—ooo—

KURS KROJU. Związek pracy obywatelskiej organizuje czterotygodniowy kurs kroju z uwzględnieniem najnowszych metod kroju i mody ostatniego sezonu pod fachowem kierownictwem znanej krawczyni p. K. Bobrowskiej. Kurs ten rozpocznie się 20 kwietnia. Wpisy przyjmuje się codziennie między 5 a 7 wieczorem w sekretarjacie Związku pracy obywatelskiej kobiet, ul. Florjańska 53, II piętro.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek, jutro i we czwartek, sztuka D. Niccodemiego „Cień" z p. Jaroszewską w głównej roli. — W sobotę premjera komedji-groteski „Dwaj panowie B" Marjana Hemara pod reżyserją p. Niewiarowicza. Równocześnie odbywają się próby z komedji G. B. Shawa „Pigmaljon" pod reżyserją p. Węgierki, który zapoczątkuje tą sztuką gościnne występy.

TEATR REWJOWY „GONG" (przy ul. Rajskiej 12). Rewja świąteczna „Klejnoty Krakowa" z udziałem całego zespołu na czele z Hanką Runowiecką, Przestrzelską, Ustarbowską, Sobołtówną, Wojnarem, Cybulskim, Belskim, Bolciem Kamińskim, Górowskim, Fertnerem, Laskowskim, Nowosielskim, Pilarskim (junjorem), grana jest w dalszym ciągu z wielkiem powodzeniem. Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

ARTUR RUBINSTEIN, genjalny odtwórca Chopina, z drugim i ostatnim koncertem wystąpi we środę 10 bm. w Starym Teatrze. Bogaty program poświęcony będzie wyłącznie Chopinowi.

ODCZYT MAGDALENY SAMOZWANIEC. Staraniem Związku literatów odbędzie się w Domu Artystów (plac św. Ducha 5) dziś, we wtorek o godzinie 8 wieczorem satyryczny odczyt znanej autorki Magdaleny Samozwaniec pod tytułem: „Rewolucja kobiet".

TADZIO STEFAŃSKI, 13-letni pianista, po ogromnych sukcesach w Niemczech i w Warszawie, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 14 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

KATASTROFA W KOPALNI NA G. ŚLĄSKU. W sobotę na kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi na głębokości 600 m. pod ziemią zawalił się ganek wraz z filarem, zasypując sztygara i pięciu górników. W wyniku natychmiastowej akcji ratowniczej udało się w sobotę w nocy wydobyć jednego górnika, a w niedzielę popołudniu dwóch. Jeden z zasypanych dotychczas górników daje znaki życia, wołając o ratunek. Energiczna akcja ratownicza, celem wydobycia sztygara oraz 2 pozostałych górników trwa w dalszym ciągu.

MORDERSTWO NA TLE ZATARGÓW RODZINNYCH. Franciszek Modrzej, lat 26, zamieszkały w Wadowicach, uderzył w mieszkaniu swego ojca siekierą w głowę swego brata Władysława Modrzeja, lat 24, zadając mu ciężką ranę. — Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powszechnego w Wadowicach. Sprawca został aresztowany i odstawiony do sądu okręg. w Wadowicach. Do winy się przyznał i zeznał, że z zamiarem morderstwa nosił się 3 dni. Tłem morderstwa były zatargi rodzinne.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE ŻONY ADJUTANTA DOK POZNAŃ. Onegdaj około godz. 12 w południe zdarzył się tragiczny wypadek. Tramwajem, zdążającym ze śródmieścia na Bydgoskie przedmieście, jechała p. Marja Piasecka, żona kapitana i adjutanta dowódcy okr. korp. VIII. Pani Piasecka wysiadła przy zbiegu ulic Chopina i Moniuszki i w tej chwili dostała się pod przejeżdżający samochód, prowadzony przez szofera Jankiewicza. Samochód zatrzymał się wprawdzie natychmiast, jednakże musiano go przy pomocy publiczności podnieść, aby wydobyć z pod niego nieszczęśliwą ofiarę. Panią Piasecką przeniesiono do pobliskiej willi, dokąd wezwano pogotowie. Przewieziona do szpitala wojskowego, p. Piasecka w godzinę potem zmarła. Lekarze stwierdzili, że odniosła pęknięcie podstawy czaszki i zgniecenie klatki piersiowej. Szofera aresztowano.

ZBRODNIA WYKRYTA PO 10 LATACH. Jak podaje „Słowo" wileńskie, we wsi Kulszyno gminy kurzenieckiej wykryto zbrodnię, popełnioną przed 10 laty. W r. 1919 zmarł tam po dłuższej chorobie niejaki Jan Bogacz. Żona jego tak tem się przejęła, że w napadzie szału usiłowała popełnić samobójstwo. Nie chcąc jednak pozostawić bez opieki 4-letniej swej córeczki, postanowiła ją zabić i zadała dziecku kilka ciosów siekierą i pozostawiła zwłoki w stodole, poczem usiłowała powiesić się, ale w ostatniej chwili zdołano ją uratować. Nieobecności córki Bogaczowej narazie nie zauważono, a gdy ta zapewniła, że oddała dziecko na wychowanie, zupełnie o niej zapomniano. Dopiero w ostatnich czasach zauważono, że niezupełnie normalna od czasu śmierci męża Bogaczowa oddaje się żarliwie modlitwom. Ponieważ Bogaczowa przesiadywała stale w sionce w jednem i temsamem miejscu, modląc się bez przerwy, powzięto podejrzenie, że w sionce musi być coś ukryte. Policja dokonała rewizji i odkryła zakopane szczątki zwłok zamordowanego dziecka. Bogaczowa przyznała się do zamordowania dziecka i podała motywy zbrodni.

—ooo—

Wrażenia i pogłoski na tle przesilenia

Zaostrzenie się sytuacji. — Powrót prezydenta Rzplitej. — Szwoleżerzy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 kwietnia.

Dzień dzisiejszy nie przyniósł żadnej zmiany w sytuacji politycznej. **Stwierdzić jedynie można znaczne naprężenie w ciągu ostatnich 24 godzin.** Niewątpliwie, że wywiad, czy też właściwie artykuł ministra wojny marszałka **Piłsudskiego**, wywoła odpowiednią reakcję zarówno wśród czynników politycznych jak i w społeczeństwie. Dziś o godzinie 1 w południe przybył do Warszawy **prezydent Rzplitej**. Do godziny 6 wieczór niema żadnych informacyj, czy p. prezydent porozumiał się z marszałkiem Piłsudskim.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, p. prezydentowi Rzplitej zostaną przedłożone uwagi na temat **fatalnych skutków** i politycznych i gospodarczych, jakie tego rodzaju enuncjacje, jak ostatnie wystąpienie p. ministra Piłsudskiego wywołują tak w kraju jak zagranicą.

Zaznaczyć należy, że daje się zauważyć we Warszawie **silne podniecenie**, krzyżują się rozmaite pogłoski i wersje, które razem wzięte **sprowadzają się do oczekiwania w ciągu najbliższych dni jakichś niezwykłych wydarzeń**. Każdy fakt jest niesłychanie żywo komentowany i wyciągane są dalekoidące wnioski. Między innemi przeznaczenie w dniu dzisiejszym na wartę do komendy miasta **szwoleżerów** wywołało szereg najrozmaitszych domysłów.

Ciekawą rzeczą jest, iż „Kurjer Czerwony", który zazwyczaj jest inspirowany przez **grupę pułkowników**, grozi, że po artykule p. ministra Piłsudskiego nastąpić mają jakieś **bliżej nieokreślone cięcia**.

Z zagranicy

REWIZJA PROCESU JAKUBOWSKIEGO. — „Berliner Tageblatt" i „Vossische Zeitung" donoszą, że rewizja procesu niewinnie straconego Jakubowskiego, która ma się rozpocząć w dniach najbliższych, będzie miała charakter olbrzymiej rozprawy, do której wezwano 128 świadków i 4 rzeczoznawców. W nowym procesie świadkowie z pierwszego procesu Jakubowskiego, w którego wyniku skazano oskarżonego na śmierć, mianowicie: August i Fryc Nogens oskarżeni są sami o dokonanie morderstwa na kilkuletniem dziecku swej siostry, narzeczonej Jakubowskiego. Matkę obu oskarżonych, którą prokurator w pierwszym procesie charakteryzował jako osobę godną największego szacunku, oskarżono obecnie o współudział w tem morderstwie, tudzież o krzywoprzysięstwo. W nowym akcie oskarżenia Jakubowski wymieniony jest jako współuczestnik owego morderstwa i oskarżony o to, że brał udział w przygotowaniach i że stał na warcie w czasie, gdy August Nogens mordował dziecko.

HINDENBURG CHORY NA GRYPĘ. Prezydent Hindenburg przechodził w ostatnich dniach lekką grypę, która minęła pomyślnie. Prezydent, który w czasie swojej choroby załatwiał sprawy bieżące, od soboty podjął urzędowanie w całym zakresie i wysłuchuje wszelkich składanych mu referatów.

OBŁĘD „KRÓLOWEJ SZPIEGÓW". Pisma berlińskie donoszą o internowaniu tajemniczej kobiety nieznanego nazwiska, która, będąc bardzo piękną i posiadając wielką inteligencję, kierowała akcją szpiegowską na rzecz Niemiec w czasie wojny i otaczała ścisłym nadzorem poszczególnych agentów, doprowadzając ich do zguby, gdy nie była zadowolona z ich działalności. Przypisywane jej jest również własnoręczne morderstwo 3 żołnierzy szwajcarskiej straży pogranicznej. Kobieta ta, zwana „królową szpiegów", narkotyzowała się od dłuższego czasu i ostatecznie wpadła w szaleństwo, nie zdradziwszy nigdy swego prawdziwego nazwiska.

KOMITET MIĘDZYNARODOWY FEDERACJI DZIENNIKARZY W PRADZE postanowił powołać do życia trybunał honorowy dla spraw zawodowych. Na zebraniu wrześniowem federacji omówione zostaną szczegóły, związane z utworzeniem trybunału.

ZIMA W JUGOSŁAWJI. Z Białogrodu donoszą: W dalszym ciągu panują w całym kraju mrozy. W Białogrodzie i okolicy spadł obfity śnieg.

ŚNIEG WE WŁOSZECH. W całym szeregu miast włoskich, jak w Medjolanie, Tryeście, Modenie i Bolonji spadł w niedzielę śnieg.

W NOWYM JORKU UPAŁY. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Nowego Jorku, że w Nowym Jorku i Waszyngtonie podskoczyła w niedzielę temperatura na przeszło 30 st. C. W Chicago zanotowano formalne upały. Szósty kwietnia był w Chicago najgorętszym dniem od 56 lat.

ZŁODZIEJ „GWIAZD" FILMOWYCH. W Los Angeles aresztowano osobnika, oskarżonego o dokonanie przeszło 100 kradzieży, przyczem przyczem ofiarami jego były przedewszystkiem gwiazdy filmowe, między innymi Jackie Coogan i Jack Pickford, którym aresztowany skradł klejnoty wartości 80 tys. dolarów.

LINJA LOTNICZA WIEDEŃ - ZAGRZEB. — Dzienniki donoszą, że obecnie odbywają się pomiędzy Austrją a Jugosławją rokowania w sprawie zorganizowania komunikacji powietrznej na linji Wiedeń - Zagrzeb.

Z życia robotniczego

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH

W dniu 6 kwietnia odbyło się liczne zgromadzenie murarzy i pomocy budowlanej dzielnicy Rakowice, w lokalu własnym, z porządkiem dziennym: 1) obecna sytuacja zarobkowa a zastój w pracy, 2) wnioski. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. Antoni Sierdzyński, sekretarzował tow. Pazurek, referował tow. Ścibor Ignacy, delegowany z zarządu okręgowego, który w swym referacie wskazał na konieczność silnej organizacji zdolnej do odparcia zamachów ze strony reakcji na prawa klasy robotniczej. Dalej wskazał, iż musimy żądać od gmin i rządu uruchomienia kredytów na budowy wiosenne. Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja, w której przemawiali tow. Marzec Eugenjusz, Grzebinoga Antoni, Niemiec, Kulczyk, Sadowski, Marszałek, poczem uchwalono założyć przy oddziale sekcję samopomocy dla członków należących do organizacji zawodowej. Na tem zgromadzenie po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru zamknięto.

OSTRZEŻENIE

Robotnicy! Omijajcie Stryj przy poszukiwaniu pracy. Nie przyjmujcie w tem mieście roboty z powodu strajku w przemyśle spożywczym. Nazwiska łamistrajków Osieckiego Józefa i Bacyka Piotra oddajemy pod pręgierz opinji robotniczej.

Zarząd główny Związku robotników przemysłu spożywczego.

Przegląd gospodarczy

SKUTKI ZAKAZANIA DOWOZU ŚWIŃ DO AUSTRJI

Wiedeń, 8 kwietnia (PAT). „Wiener Allgemeine Ztg." donosi, że dowóz wieprzowiny na rynek wiedeński znacznie **spadł** w ostatnich dniach. Eksporterzy **polscy** wzbraniają się wysyłać świnie z powodu znanego rozporządzenia weterynaryjnego. Oświadczają oni, że wobec szykan granicznych, wolą **zupełnie zrezygnować z eksportu bitych świń do Austrji**. Ceny wieprzowiny podskoczyły we Wiedniu o 30 groszy na kilogramie. Wczoraj na granicy węgiersko - jugosłowiańskiej zatrzymany został wagon świń przeznaczony dla Wiednia.

TELEGRAMY

—o—

LITWINOW W DRODZE DO GENEWY

Wiedeń, 8 kwietnia (PAT). Zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Litwinow przybył dziś w południe do Wiednia wraz ze swoją małżonką i sekretarzem prywatnym. Wieczorem wyjechał Litwinow w dalszą drogę do Genewy, gdzie weźmie udział w przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.

PRZESILENIE W AUSTRJI

Wiedeń, 8 kwietnia (PAT). Konferencja pomiędzy chrześcijańsko-socjalnymi a socjalnymi demokratami trwała 3 i pół godziny. Jak donoszą dzienniki, omówiono na niej cały program prac parlamentarnych. Po obu stronach dała się zauważyć **gotowość do porozumienia**. Następna konferencja odbyć się ma we wtorek.

Wiedeń, 8 kwietnia (PAT). Dalsza konferencja między chrześcijańsko - socjalnymi a socjaldemokratami odbędzie się we wtorek popołudniu. Obie strony oświadczają się zasadniczo **za rozbrojeniem wewnętrznem** i za wzmocnieniem autorytetu państwowego. W kwestji czynszów mieszkaniowych i w sprawie ruchu budowlanego nastąpiło już za rządów ks. Seipla pewne zbliżenie. Dzienniki sądzą, że istnieje **możność przezwyciężenia dotychczasowych trudności** w tej sprawie. W mieście Krems odbyła się wczoraj manifestacja Heimwehry przeciwko koalicji czarno - czerwonej. Po zgromadzeniu przyszło do tumultu między członkami Heimwehry a socjaldemokratami.

CZĘŚCIOWE PRZESILENIE W BUŁGARJI

Wiedeń, 8 kwietnia (PAT). Dzienniki donoszą z Sofji. W gabinecie Liapczewa wybuchł konflikt, który doprowadził do dymisji ministra komunikacji Macarowa. Powodem konfliktu było zobowiązanie, z okazji pożyczki genewskiej, jakie minister skarbu Molow, przyjął w sprawie reorganizacji kolei bułgarskich bez zawiadomienia o tem ministra komunikacji. Wczoraj prezydent ministrów Liapczew miał konferencję z komisarzem Ligi Narodów, Charrowem, na której ustalono formułkę kompromisową, wobec czego Macarow **cofnął** swoją dymisję. Stanowisko ministra skarbu Molowa jest skutkiem tego **zachwiane**. Koła polityczne zarzucają mu, że dopuścił do mieszania się Ligi narodów w sprawy wewnętrzne Bułgarji.

POLITYKA POKOJOWA GRECJI

Wiedeń, 8 kwietnia (PAT). Dzienniki donoszą z Saloniki: Venizelos zapowiedział, że Grecja nadal będzie czynna starania w kierunku pokojowym, a to przez zawarcie paktu przyjaźni z Turcją i Bułgarją.

DYKTATOR HISZPAŃSKI NIE ZNOSI KRYTYKI

Paryż, 8 kwietnia (PAT). „Journal" donosi o Madrytu o aresztowaniu znanego literata Valle Inclan, który w czasie bankietu wydanego w sobotę wieczór na jego cześć wygłosił przemówienie, zawierające krytykę obecnej sytuacji politycznej w Hiszpanji.

BOMBY W PARLAMENCIE INDYJSKIM

Delhi, 8 kwietnia (PAT). Dzisiaj w chwili, gdy przewodniczący Zgromadzenia ustawodawczego Patel wstał ze swego miejsca, by wygłosić przemówienie, z przepełnionej sali rzucono **dwie bomby**. Jedna upadła tuż koło ministra finansów Schustera. Wskutek powstałej paniki kilku członków Zgromadzenia odniosło rany. Aresztowano dwóch osobników, przy których znaleziono bomby i rewolwery.

OSTATNIE WALKI W MEKSYKU

Wiedeń, 8 kwietnia (PAT). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że na terytorjum amerykańskiem w pobliżu miasta granicznego Naco przyszło do utarczki pomiędzy amerykańskimi żołnierzami granicznymi, a powstańcami meksykańskimi, którzy chcieli przejść granicę amerykańską. Zabity został jeden żołnierzy amerykański. Wiadomość ta wywołała w Waszyngtonie wielkie oburzenie. Amerykańskiej straży granicznej wysłano na pomoc samoloty.

Wiedeń, 8 kwietnia (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Nowego Jorku: W Arizonie nad granicą meksykańską stoi w pogotowiu 10 tysięcy żołnierzy **amerykańskich**. Komendant ich otrzymał od rządu wolną rękę do interwencji w razie, gdyby powtórzyły się napady powstańców na terytorjum amerykańskie. Departament stanu w Waszyngtonie oświadcza, że sytuacja nad granicą meksykańską jest zagadnieniem nie dyplomatycznem, lecz wojskowem. Jeżeli powtórzą się wypadki z poprzednich tygodni, wówczas wojska **amerykańskie przekroczą granicę Meksyku** i ustalą nową strefę bezpieczeństwa.

LISTY Z KRAJU

Bochnia, 8 kwietnia.

O CZEM MÓWI SIĘ W BOCHNI

— Tadek, co słychać? dawno nie widzieliśmy się. Jak widzę stałeś się porządnym, kiedy nawet do cukierni już nie zaglądasz. Nawet Zeifert dziwi się. Przecież byłeś jego codziennym gościem.

— I będę — brzmiała odpowiedź — ale jeszcze nie zwarjowałem łazić gdzieś na taki straszny mróz.

— Tadku! ale odkąd już te mrozy ustąpiły, a ty nadal siedzisz w domu.

— Bo teraz widzisz znowu przeszkadza mi wiosna. Słońce wiosenne, którego sam wyczekiwałem z niecierpliwością tak silnie swem ciepłem ogrzało ziemię, że zdaje się prócz lodów i śniegów roztopiło także nasze pokłady soli. Popatrz na swoje buciki, na spodnie po kolana zachlapane błotem.

To mi przyjemność, wolę już siedzieć w domu i czytać te brednie jakie piszą nasze dzienniki. Naprzykład wczorajszy kurjerek pisze: „Bogu dzięki, że nie przyszło do katastrofy powodziowej".

Jakto więc? pomyślałem sobie. Niech raz choć przyjedzie jego przedstawiciel taksówką lub kurjerkowym wozem do Bochni a przekona się, że utonie w kałuży bocheńskiego błota.

— No więc kiedy będziemy mogli spotkać się u Zeiferta? bycze ma ciastka, a i radjo już naprawione.

— Kiedy przyjdę? O to spytaj burmistrza! W każdym razie nie prędzej aż drogi naprawi, ponieważ podatki ściągają niemało. Drogowy nawet podwyższyli o 100%. Nie dziw się Tadku, przecież te ciągłe przyjęcia, te uroczystości, to znowu trzy razy wybierano burmistrza To są wydatki poważne, na które żadną gminę obecnie nie stać.

— A więc bywaj! Muszę uciekać, bo o 12-tej mam przesłuchanie na posterunku w sprawie Franka. Zapisał go policjant za to, że czekając na pociąg nocny z Krakowa pił w restauracji kolejowej szklankę piwa. Ciekawym, jak się skończy. Do widzenia.

. . . .

— Dobrze, że Cię spotykam, chciałem Cię spytać właśnie co to było kiedyś w domu p. Reguły tam, gdzie ty mieszkasz, że aż żądano interwencji policji? Pomyśl sobie Adaś! Znowu napadnięto na nasze mieszkanie i pobito ciężko mię, matkę i siostrę, chcąc w ten sposób zmusić nas do opuszczenia mieszkania.

— Nie mogę dłużej pomówić z tobą, gdyż jadę do Krakowa, a mam jeszcze napisać artykuł o porządkach na stacji kolejowej w Bochni. Przecież to istna kuźnia nie stacja, brudu, świństwa i smrodu z tych lamp naftowych tyle, że przechodzi pojęcie ludzkie. Może to coś poskutkuje.

Do miłego! — **K. Zdziechowicz.**

Bochnia, 7 kwietnia 1929.

—ooo—

Rzeszów, 8 kwietnia.

MIZERJA „DZIAŁACZY BBS W RZESZOWIE

Po założeniu tzw. „frakcji", zdawało się tutejczym rrrewolucjonistom, którzy podczas wyborów do Sejmu stali na żołdzie BB, że rozbiją zorganizowaną klasę robotniczą w Związkach zawodowych i PPS. **Nadzieje i usiłowania ich spełzły na niczem.**

Umieścili w „Głosie Prawdy" notatkę o założeniu „frakcji" z p. Wilkiem na czele, którego swego czasu Związek zawodowy dozorców domowych przeprowadził z ramienia PPS do Rady gminnej. **Aby po wystąpieniu z PPS nie złożyć mandatu radzieckiego, obałamucił łatwowiernych lecz uczciwych dozorców i oderwał ich od starej przyjaciółki jaką jest PPS.** Zaledwie **dwa miesiące** cieszyli się jednak renegaci rzeszowscy z prezesem renegatów p. Burdą na czele, **ani jeden dozorca uczciwy nie pozostał u nich, bo wrócili wszyscy ze swoim własnym sztandarem z godłem „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się" pod opiekę Centralnej Komisji Związków zawodowych.**

Nie pomogły judaszowe intrygi domorosłych faszystów o rozbicie Związku robotników drzewnych, jakoteż budowlanych, pozostało **trzech** starszych **treltrów** ale ani jednego żołnierza. Sromotna klapa na terenie miasta.

Lecz renegaci nie mają spokoju, szukają jeszcze żer wśród **kolejarzy** i członków ZZK celem rozbicia Związku. Aby łatwiej swój cel osiągnąć mogli, skaptowali sobie inżyniera kolejowego p. Sikorę, który jako świeży „rrrewolucjonista" frakcyjny, zabiera się do organizowania na terenie kolejowym według metod stosowanych dziś we Włoszech. Nie dosyć, że p. Sikora podczas pracy przeprowadza agitacje, lecz posunął się do tego, że w czasie nieobecności naczelnika p. Zacharjasiewicza zmuszał każdego pracownika warsztatów do składania datków pieniężnych po złotemu i 50 gr. na rzecz funduszu dyspozycyjnego dla ministerstwa wojny, gdyż jak wiadomo, Sejm i Senat fundusz ten odrzucił.

Temu zaś pracownikowi, który odmówił datków z powodu ubóstwa groził, że mu to popamięta i pieniędzy nie wypłacił, dopiero na drugi dzień.

Zwracamy się przeto publicznie do dyrekcji kolejowej w Krakowie z prośbą, aby p. inżyniera Sikorę pouczyła i wskazała mu cyrkularz wydany niedawno przez ministra **kolei** p. Kühna w sprawie zbierania datków podczas wypłaty, gdyż cyrkularz ten **zupełnie co innego mówi**. Tym sposobem wydarł od biednych pracowników 80 zł.

Z takiego rodzaju agitacją p. Sikora nie utyje, radzimy mu też w tonie poważnym „szewcze trzymaj się kopyta".

Związek zawodowy kolejarzy nie jednego tego rodzaju agitatora przetrzymał i z p. Sikorą da sobie radę.

Apel do mieszkańców Krakowa

—o—

Związek opieki nad zwierzętami pisze nam:

Istnieje ustawa o ochronie zwierząt, która bierze w obronę wszelkie zwierzęta, a zwłaszcza domowe, jak: bydło, konie, psy, drób, ptaki i t. p. przed dręczeniem ich i znęcaniem się nad niemi. Na podstawie wyżej cytowanej ustawy są również obowiązane władze pociągnąć do odpowiedzialności karnej w wypadkach złego i nieodpowiedniego obchodzenia się ze zwierzętami.

Nie starczyłoby miejsca na wyliczenie całego szeregu wypadków złego obejścia się ze zwierzętami, które na porządku dziennym w naszem mieście co krok prawie się spotyka, czy to chodzi o bicie, kopanie koni, często wygłodniałych, zmuszonych do ciągnienia nadmiernych ciężarów, czy to chodzi o domowe psy. Często widzi się psy nietylko w kagańcu, ale jeszcze krótko na smyczy trzymane i prowadzone, co jest wprost karygodne, gdyż taki pies, nie mając swobody ruchu, nietylko choruje po pewnym czasie takiego niewolniczego życia, ale staje się jeszcze zbytnio wrażliwym i złośliwym. Nieodpowiednie jest trzymanie psów w ciemnych ubikacjach, wilgotnych norach lub w zimnych miejscach, albo też dzień i noc na łańcuchu na dworze bez powodu i bez względu na aurę, jest barbarzyństwem — a do tego złe odżywianie i złe obchodzenie się z takiemi psami jest karygodne, a niestety spotyka się u nas dosyć często podane wypadki.

Podobnie z drobiem dzieje się na targach i gołębiami, jak wogóle z ptactwem obchodzą się zwłaszcza niedorostki, młodzież wprost po barbarzyńsku. Nie dość, że szarpią drób i ptaki za skrzydła, ale często kamieniami kaleczą dzioby, nogi, głowę biednych zwierząt.

Ogółem panują u nas jeszcze dzikie obyczaje w stosunku do zwierząt, czego w cywilizowanych krajach się już nie spotyka. Toteż by tępić to zło, wojewódzki związek opieki nad zwierzętami (Kraków pl. Matejki 3) zwraca się niniejszem z gorącym apelem i prośbą, aby każdy napotkany wypadek dręczenia lub złego obejścia się ze zwierzętami, natychmiast potępiano i żądano interwencji policji państwowej — która obowiązana jest **w myśl przepisów ustawy niezwłocznie wkraczać.** Również związek opieki nad zwierzętami uprasza P. T. publiczność o energiczne współdziałanie ze Związkiem co do ochrony i opieki nad zwierzętami przeciw nadużyciom wszelkiego rodzaju, a zarazem uprasza o zgłaszanie do biura związku (plac Matejki l. 3) wszelkich zażaleń i spostrzeżeń w sprawie znęcania się i złego obchodzenia się ze zwierzętami.

DO TOWARZYSZÓW ZORGANIZOWANYCH W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH I ORGANIZACJI POLITYCZNEJ PPS. Czy korzystacie już Wy, Wasze rodziny i Wasi znajomi **z Bibljoteki TUR** przy ul. Dunajewskiego 5 parter, gdzie za niską, gdyż 1 zł. miesięcznie wynoszącą, opłatą otrzymać możecie książki powieściowe i naukowe w dużym wyborze, codziennie od godz. 5—8 wieczorem, zaś w niedziele od 11—1 w południe.

Ze sportu

—o—

GARBARNIA—TURYŚCI 8:2 (5:0). Sensacyjne zwycięstwo najmłodszej drużyny ligowej, która przez cały czas zawodów dzierżyła przewagę przy dobrej i celowej grze. Zwłaszcza do przerwy Krakowianie grali b. dobrze i energicznie, strzelając 5 bramek. Po przerwie goście przeszli częściowo do ataku, nie potrafili jednak poważnie zagrozić przeciwnikowi.

RUCH—WARTA 2:0. Niespodziewane zwycięstwo Ruchu.

WISŁA—ŁKS 2:2. Tradycyjny pech Wisły do ŁKS i tym razem dał się we znaki.

CRACOVIA—CZARNI 2:2. Cracovia nie umiała wykorzystać przygniatającej przewagi.

POLONIA—WARSZAWIANKA 2:2. Wynik zasłużony.

RKS LEGJA—WISŁA I b 1:1. Bardzo interesująca gra dobrze dysponowanych zespołów. Legja potwierdziła na tych zawodach dobrą o sobie opinię. Również Wisła zaprezentowała się korzystnie, a w grze jej znać było wpływ trenera. W drugiej połowie gracz Legji Rospond uległ kontuzji poważnej, tak, że drużyna robotnicza przez dłuższy czas grała w dziesiątkę, nie mogąc skutkiem tego wywalczyć zwycięstwa. Bramkę dla Legji strzelił Rospond.

MAKKABI—TRZEBINIA 0:0, Krowodrza—Cracovia I b 1:2, Garbarnia I b—Korona 1:1.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Wezwani przez tow. Juszczyńskiego składamy na fundusz prasowy po zł. 5'50 i wzywamy do złożenia takiej samej kwoty tow. Warchołka M., Pukłę Aleks., Winiarskiego Stefana, Wnękowskiego Kaz., Albina Wł., Witkowicza, Pyrzowskiego Stef. z Bochni i Grudniaka Wal. z Czerwonego Prądnika.

Kolasa Józef, Gut Jakób (Bochnia).

Wezwany przez tow. Kocjana z Bielska składam na fundusz prasowy zł. 5'50.

Czader Józef (Bielsko).

Składam na fundusz prasowy zł. 5'50.

Dr. Marjan Mohr (N. Sącz).

Wezwany przez kol. B. Wagnera z Pow. Kasy Chorych w Tarnowie składam na fundusz prasowy kwotę zł. 5 i równocześnie wzywam kol. A. Czaję w Nowym Targu do złożenia takiej samej kwoty. **Józef Ciećkiewicz** (Nowy Targ).

Wezwany przez kol. B. Wagnera (Tarnów) składam na fundusz prasowy kwotę 5 zł. i równocześnie wzywam kol. Alfonsa Domiczka w Zakopanem do złożenia takiej samej kwoty.

Jan Reisdorf (N. Targ).

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie się we środę 10 bm. o 6 wieczór w redakcji „Naprzodu“.

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW ORGANIZACYJ DZIELNICOWYCH odbędzie się we wtorek 9 kwietnia o godz. 7 wieczór w sekretarjacie OKR (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Zapraszamy tow. dra Kunickiego, Abrahamera Adolfa, Kluczkę, Wójcika, Mucka, Dypiaka, Kowalczyka, Wrońskiego, Zatheya, Grochala, Siwka, Kordysa, Płotka, Klinka, Ścibora, Gwoździa, Kartona, Przybysia, Sawickiego, Pankiewicza, Szewczyka, Wąchałę, Borowicza, Jaworskiego, Mazura, Rendla, dra Pelzlinga, Towpasza. **OKR Kraków-miasto.**

ZEBRANIE ŁAWNIKÓW I ZASTĘPCÓW ŁAWNIKÓW SĄDU PRACY I SĄDU OKRĘGOWEGO W KRAKOWIE odbędzie się we środę 10 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.), na którem tow. Dr. **Józef Rosenzweig** wygłosi referat p. t. „Rola ławnika w sądzie pracy“. Ze względu na ważność tematu upraszamy tow. ławników i zastępców ławników o niezawodne i punktualne przybycie. **Prezydjum Rady Związków Zawodowych.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczór w sekretarjacie. Uprasza się o punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE MURARZY I POMOCY KRAKOWSKIEJ odbędzie się we wtorek 9 b. m. o godzinie 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

WSTĘPUJCIE DO KOŁA KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNEGO MŁODZIEŻY TUR. Wpisy codziennie od 7—8 w Sekretarjacie młodzieży TUR. ul. Dunajewskiego 5 III p. Pogadanki we środy od 7 do 8.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Cień“.
Środa: „Cień“.
Czwartek: „Cień“.

TEATR REWJOWY „GONG“

Codziennie: Rewja „Klejnoty Krakowa“.

ZWIĄZEK LITERATÓW

(Dom artystów, plac św. Ducha 5)

Początek o godzinie 8 wieczór

Wtorek 9 bm. Magdalena Samozwaniec: „Rewolucja kobiet“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Serce nie sługa“.
Corso: „Tajemnica starego rodu“.
Dom żołnierza: „Ostatni uśmiech błazna“.
Nowości: „Ponad śnieg“ Żeromskiego.
Promień: „Nieboraczek“ (Harold Lloyd).
Sztuka: „Awantura arabska“.
Uciecha: „Całuję twoją dłoń, madame“.
Wanda: „Ostatni monarcha“.
Warszawa: „Ostrzegam“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 9 kwietnia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat rolniczy. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.10: Odczyt dla maturzystów. 16.15: Program dla dzieci. 17.00: Przegląd geograficzno-gospodarczy — wygłosi dr. W. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.25: Przegląd radjowy — wygłosi dr. W. Wilkosz, prof. Un. Jagiell. 17.55: Koncert z Warszawy. 18.35: Recytacje poetyckie z Wilna. 18.50: Rozmaitości i komunikaty. 19.20: Opera z Katowic. 22.00: PAT, komunikaty i retransmisje ze stacyj zagranicznych.

L. 789/1929
B. b.

OGŁOSZENIE LICYTACJI

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich na drodze „do leja“ Grzegórzeckiej, Fabrycznej i na dojeździe do dworca Kraków—Dąbie Dz. XIX i XX, odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B. rozprawa licytacyjna za pomocą ofert pisemnych w dniu 22 kwietnia 1929 r. o godz. 12 w południe.

Przy robotach tych ma przedsiębiorstwo zająć wyłącznie robotników bezrobotnych, za pośrednictwem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Wadjum wynosi 5% oferowanej ceny.

Plany, przedmiar i warunki budowy można przeglądać w Biurze Kanalizacji miasta, drzwi nr. 12 w godzinach urzędowych, gdzie też będą wydawane druki ofertowe za opłatą 3 Zł.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 30 marca 1929.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.